

1536

S.  
4295

# ŻYWIOT

**BE. ANDRZEJA BOBOLI S.J.**

**w krótkości podany**

PRZEZ

**W. W.**

**Wydanie drugie.**

**W KRAKOWIE 1853,**

**W WYDAWN. DZIEŁ KATOLICKICH I NAUKOWYCH**

przy Głównym Rynku pod L. 15.



**BŁOG. ANDRZEJ BOBOLA**  
W CHWILACH MĘCZEŃSTWA ZA WIARĘ ŚWIĘTĄ.

Pierwszy drzeworyt wykonany w Krakowie,  
przez Wilhelma Leopolskiego.

**ŻYWOŹ**

BŁOGOSŁAWIONEGO

**ANDRZEJA BOBOLI S. J.**

w krótkiej treści podany

PRZEZ

*W. W.*

WYDANIE DRUGIE.

(Cena Złp. 1, czyli kr. 15).

W KRAKOWIE 1853,

W KSIĘGARNI I WYDAWNICTWIE DZIEŁ KATOLICKICH I NAUKOWYCH  
przy głównym Ryнку pod L. 15.

## WSTĘP.

---

Zanim akta procesu kanonizacyi Bl. Andrzeja Boboli wyświecą bliższe szczegóły życia świętego kapłana i męczennika, którego stolica apostolska dekretem w zeszłym miesiącu wydanym, w poczet błogosławionych pańskich policzyła zdaje mi się być z duchową korzyścią wiernych skreślić chociażby w treści obraz światobliwego życia nowo kanonizowanego patrona kraju, a to dla pobudzenia serc ku dziękczynnej modlitwie, iż wśród pożętego pola i téj naszej ścierni jałowością rażącej, znalazł się przecież jeden kłósek w ziarno cnót chrześcijańskich obfity, który Bogu jako dań wdzięczną składa nasze plemię. Dawno téż i zbyt dawno, nie ten nasz ugór nie rodził! Dla doczesności, wyrastały głogi i kwaśne jagody, a dla Nieba i przyszłego życia wybujały tylko osty, kolcami przeczeń i zwątpienia najeżone.

Niebo dopominało się o haracz z ziemi, a ziemia dopraszała się o zasiew z nieba, i oczekiwanie było wzajemne, trzymając w zawieszeniu i nadzieję ludzką i błogosławieństwo Boże, (zasługą tylko wiernych wyjednać się mogące).

Niechaj Bogu będą dzięki i chwała, że w miłosierdziu swoim sprawił, aby w błog. Andrzeju Boboli, przybyło nowe ogniwo do łańcucha wiążącego Niebo z ziemią, i że w nim nowy jest zakład świętego sojuszu między kościołem chwalebnym a walczącym. Nikt może więcej od nas nie potrzebuje potężnych przed Bogiem patronów: bo za ileżmyto grzechów Boga przejednać, ileżto darów zmarnowanych pokutą odplacić, a o ileż pomocy i łask dopraszać się mamy? Przez świętych zatem do Boga udać nam się z ufnością i wiarą należy, aby nam Bóg winy odpuścić, a miłosierdzie swoje przybliżyć raczył. I skory jest Pan do przebaczenia, gdziekolwiek widzi mocne postanowienie poprawy; i skory do wysłuchania przyczyny świętych, jeżeli ci za pokutującym i skruszonym przemawiają ludem. Ale chcąc przebaczyć, pyta Bóg o sprawiedliwych na ziemi, i tam gdzieby ich nie było szafunek łask wstrzymuje. Sprawiedliwi więc tylko przez świętych w niebie, a w moc nieocenionych zasług Chrystusa Pana wszystko u Boga wyprosić mogą; ztąd to o sprawiedliwych naśladowców Zbawiciela, starać się prze-

dewszystkiem mamy. Pierwszym zaś znakiem poprawy naszej, a idącego za tém miłosierdzia Bożego, będzie: szczery i sumienny powrót do wiary świętej i do moralności będącej onęj owocem. Szczere również jak i chętne posłuszeństwo kościołowi, oraz wszelkiej zwierzchności. Również za znak łaski Bożej poczytamy, sumienne wypełnienie obowiązków stanu, w którym opatrność każdego z nas postawiła, a razem i tę dla wszystkich wyższych i zacniejszych osób życzliwość, która nie dopuszcza zazdrości i niechęci, ale się cieszy z podwyższenia zasługi. Wreszcie znakiem łaski Bożej będzie zamilowanie i udoskonalenie pracy, cierpliwość w trudach i przeciwnościach, wytrwałość w świętych postanowieniach, pokora w szczęściu, zachowanie godności w upokorzeniu, a we wszelkich z Bogiem i ludźmi stósunkach owa prawda i miłość, która jest gruntem życia i doskonałości chrześcijańskiej. Tych cnót najwyższym wzorem jest dla całego świata Pan nasz i Zbawiciel Jezus Chrystus, po nim zaś świecą nam zbawiennymi przykłady, wierni Chrystusa Pana naśladowcy, wybrani pańscy, którzy tej samej co i my będąc natury ludzkiej, kładą nam przed oczy niezaprzeczony dowód, iż człowiek przy łasce Boskiej i przy woli wedle praw Bożych urządzonej, może się tu na ziemi wiekniestęj dorobić chwały i szczęścia. Tę to zbawienną otuchę budzi w nas żywot Bł. Andrzeja Boboli

i ważna jego w dzisiejszych chwilach sanktyfikacya. Jeszcze ślady jego pochodu świeże są na ziemi naszej, jeszcze może stoją te mury, w których święty męczennik przelał krew za wiarę; jeszcze żyją prasczury tych ojców, za których zbawienie, duszę swoją położył. Jeszcze są w pośród nas bracia Jego zakoni, blisko za jego wzorem idący, którzy ze znojem na tejże samój pracują roli, na której bł. Andrzej dla siebie zebrał bogaty plon uświęcenia, a dla nas odsiał niwę ziarnem cnej zasługi. Niechaj więc krew męczennika i jego poświęcenie nie będą dla plemienia naszego stracone: ale za Jego przykładem, wyznawajmy śmiało Jezusa Chrystusa, i kościół Jego powszechny, jeden i jedyny katolicki Rzymski, na opoczę zbudowany, którego ani złość i pycha ludzka, ani bramy piekła nie przemogą.

Radbym szeroko żywot ten błogosławiony rozwinąć, bo dzieje życia i męczeństwa bł. Andrzeja Boboli, wielkiej są wagi: gdy jednak w tej chwili potrzebnych brakuje mi źródeł, a pocieszam się nadzieją iż zdolniejsze pióro tę ważną pracę podejmie, przeto ograniczyć się muszę, na podaniu krótkich wiadomości o życiu świętego, którą po większej części czerpię z dzieła: *Matka świętych*, przez księdza Jaroszewicza,

Rycinę wyobrażającą męczeńską śmierć bł. Andrzeja Boboli wykonał z własnego pomysłu Pan Wilhelm Postel Leopolski, młody i wiele obiecujący nasz artysta, poświęcający się sztuce chrześcijańskiej. Jest to również pierwsza jego próba drzeworytu.

Bogdaj ten wysiłek trudu i dociekań naszych, przyczynił się do rozszerzenia sławy naszego świętego, i pomnożył chwałę Bożą i zbudowanie bliźnich.

Kraków 8 Lipca 1853 roku.

W. W.

## Zywot błog. Andrzeja Boboli.

**Z**e szlachetnej i pobożnej rodziny pochodzący, urodził się Andrzej Bobola w roku 1591. Przykład rodziców i bliskiego krewnego, (także Andrzeja Boboli) podkomorzego koronnego, od młodu już usposabiał serce naszego świętego do gorącej prawd Bożych miłości. — Jakoż, w dzieciństwie nawet taki ku rzeczom świętym okazywał pociąg, iż to go tylko obchodziło i zajmowało, co się sprawy Bożej i rzeczy wiary i kościoła tyczyło. Płochy zabawy dalekimi od niego były, ale obdarzony żywym temperamentem, wielkim dowcipem, a przytem ujmującą wesołością; rozwijał się w myśli Pańskiej i na polu Bożem, jako wdzięczny kwiat mający kiedyś zdobić ołtarze naszego kościoła. Młodość więc bł. Andrzeja Boboli, zaprzecza fałszy-

wemu mniemaniu wielu rodziców, jakoby wyższa i gorętsza pobożność w dziecięciu, przytłumiać miała swobodne rozwijanie się władz umysłowych i powlekać młodość, pewną smętnością i melancholiją wiekowi niewłaściwą. Zdanie to mylne a przez nieprzyjaciół wiary szerzone, sprzeciwia się samej już logice. Albowiem, wesołość i swoboda jest skutkiem wewnętrznego pokoju i czystości sumienia; ten zaś pokój daje nam tylko religia.

Gdy Andrzej Bobola dochodził lat, w których do skarbu matczynego wychowania, dorzuca nauka ów talent wiadomości, zbawienną, jeśli jest dobrze skierowaną, a nieszczęśliwą, gdy podniecając pychę, osłabia pokorną i czystą wiarę, oddano go do szkół, w których zdolnościami i pilnością celował. Zaledwie wszakże ukończył nauki, a zaraz wrodzony niemal pociąg do wyłącznej służby Bożej, zaprowadził go do furty zakonnej OO. Jezuitów, gdzie się o przyjęcie do zgromadzenia dopraszał. Niebyli temu przeciwni Rodzice, ale owszem składając dzięki Bogu za święte syna powołanie, błogosławili mu z rozrzewnieniem i przelali prawa swoje na przełożonego zakonu. Jakoż, wstąpił Andrzej Bobola do znamienitego Towarzystwa Jezusowego w Wilnie, w roku 1611 i tamże nowicyat odprawiał.

Przez czas trwania nowicyatu, odznaczał się nasz święty enotami, które wiara wskazuje a reguła zakonna w codzienne zastosowanie wprowadza. Ubóstwo, czystość i posłuszeństwo, ten trójfilar zbawienia i doskonałości Chrześcijańskiej, do tak wysokiego stopnia doprowadził bł. Andrzej Bobola, iż stawał się dla świątobliwych braci zbudowaniem a dla przełożonych radością i pociechą. Wkrótce przypuszczono go do pierwszej profesyi, a po wyświęceniu na kapłana, pozwolono mu uczynić drugą profesyą solenną.

Coraz gorętszy w miłości Bożej, coraz więcej zapierający siebie dla wyłącznej chwały Pańskiej, postępował bło. Andrzej Bobola szybkim krokiem na drodze doskonałości Chrześcijańskiej. Czynił wszystko co mu przełożeni nakazywali, a przecież o twardsze i cięższe prace codziennie się dopraszał. Bo w istocie: gdy człowiek cały poświęci się Panu Bogu, to każda cząstka jestestwa niezużyteczniona jeszcze na wyłączną chwałę Bożą staje się ciężarem: i życie nawet cięży, a ciało jest dla duszy jakoby kula więzienna. Tak też nasz święty, pomimo uznanej przez zakon użyteczności swojej w przełożenstwie na które był wyniesiony w rezydencyi Bobrujskiej, pokornie się jednak upominał, iżby go wysłano na missye apostołskie, w których-

by niosąc słowo Boże błędnym ludom i o prawdzie Bożej nieprzekonanym, mógł dla miłości Bożej i miłości bliźniego, krwią nawet i życiem stwierdzić wiarę swoją: wiarę w Jezusa ukrzyżowanego i w święty Jego Rzymsko katolicki kościół.

Przełożeni zakonni po wyprobowaniu ducha bł. Andrzeja, i po przekonaniu się, że ta święta zarliwość z Boga jest, rozmyślali gdzieby obrać pole najstósowniejsze do prac jego apostołskich. Zapewne, iż świat cały jest jedną wielką winnicą pańską, przeznaczoną ku świętej rodzajności. Zapewne iż kapłani Chrystusowi będąc ogrodnikami tej winnicy, w każdym jej oddziale zarówno pracować mogą i powinni: albowiem kościół powszechny, powszechną też nad wszystkimi ma pieczę i staranie. Jeżeli przecież bliższa natrafia się sposobność okrziesania dziczeków miejscowych i zaszczerpienia ich rodzajną ku zbawieniu latorośla, wtenczas kościół pozostawia apostołów w miejscu, a trzebię grzech i zepsucie w tej dzielnicy nakazuje, w której się karkół fałszu najwięcej rozwielmożył.

Takie teżto pole otworzyło się i dla naszego bł. Andrzeja, w powiecie Pińskim, dyecezyi Łuckiej; kędy jad schyzmy Greckiej i rozmaitych herezyi, z buntu przeciw kościołowi wyległych, toczył nietylko sumienie ciemnego ludu, ale i oświeconej

szlachty. Święty nasz, obrawszy miasto Janów za główną prac swoich przystań, przebiegał kraj z krzyżem w rękę, z prawdą krzyża w uściech, z życzliwością dla bliźnich w sercu, a z miłością Boga w całym jestestwie swoim. Przez lat 26 obchodził wieś i miasta, każąc pokutę i nawrócenie, walcząc z fałszem schizmatyckim, bijąc grzech, łamiąc upor, a nadewszystko, świecąc przykładem rzadkiej bogobojności i zupełnego siebie zaprzania, na korzyść chwały Bożej i obrony prawdy.

Nie małych jednak doznawał Andrzej Bobola przeszkód w szerzeniu słowa bożego. W wielu miejscach ciemny lud i swawolna młodzież, poduszczona przez zazdrosnych schizmatyckich popów, posuwała się do czynnych przeciw niemu obelg. Idącego kazać w kościele lub cerkwi błotem obrzucać, plwano mu w oczy i kamiennymi pociskami raniło. Ale święty dziękując Bogu za te upokorzenia i przesładowania, tym większą zapalał się żarliwością i tym większą uczuwał potrzebę poświęcenia się dla ludu, który w ślepotcie swojej przesładował sługi boże, niosące mu słowo zbawienia.

Bóg w miarę poświęceń, pracy i trudów, zsyłał błog. Andrzejowi szczególne łaski, i taką nadawał mu moc i siłę, iż święty nasz apostoł nie tylko bogate żniwo nawróceń do świętej wiary z gminu pospo-

litego zbierał, ale o prawdzie Bożej wielu ze szlachty i senatorów przekonawszy, do jedności z kościołem katolickim doprowadzał. Jakoż missya w Balandyzie i w Udrożynie, wsiach arcy-schizmatyckich, tak mu się powiodła, iż nie tylko cała ludność, ale i popa ruskiego do powrotu na łono matki naszej kościoła katolickiego skłonił.

Wśród tej zbawiennnej pracy, w której przesładowanie i niewygoda były bł. Andrzejowi smaczną powszedniego chleba przyprawą, schodziły lata i wiek naszego świętego, a sługa boży dojrzewał jak owoc nabywający coraz więcej słodyczy, im więcej go skwar ludzkiej złości przypieka. Już wszystko Bogu oddał i poświęcił, a tylko pozostawało mu życie skofatane pracą, a wycieńczone pokutą i postem, gdy nadeszła chwila, w której Bóg uwieńczyć go chciał koroną świętych męczenników.

Roku 1653 zbuntowane kozactwo, posłuchawszy zdradliwych szatana podszeptów, uradziło wytepić mieczem i ogniem szlachtę i duchowieństwo katolickie, pod pozorem odzyskania swobody i uwolnienia się z pod jarzma poddaństwa. Rozpasane i rozhukane tłuszcze, rzuciły się na dwory i miasta, a nie nieoszczędzając, przebiegały jako burza i jak wielka plaga boska po tej nieszczęśliwej ziemi, na której siali zbrodnią i gwałt, a zbierali prze-



kleństwo Boże. W wielu miejscach rabując kościoły, porywali najsw. sakrament, i na ziemię rozsypanwszy, święte hostye nogami deptali.

Ileż to padło ofiar! dla iluż wyznawców wiary świętej niebo się otwarło! Jakieżże ukrucieństw niedopuszczał się dziki i zezwierzęcony lud!... Dość tu wspomnieć, iż książę Czartoryski wierny katolickiej prawdy wyznawca, za stałość swoją przy wierze stój wraz z żoną i dziećmi okrutnie katowany, piłą później przerżnięty został.

W tej ludobójni przystawało niemal błog. Andrzejiowi Boboli przodkować w świętym za wiare męczeństwie; jakoż: złość piekielna najprzód się przeciw niemu zwróciła: *Gdzież jest Bobola?* pyta zbójcecka tłuszcza. *Gdzież jest ten Jezuita, co tyła ludzi do wiary katolickiej nawraca? Śmierć jemu pierwszemu!!!* Jakoż biegną szatańską myślą opętani kozacy do Janowa, a to było w roku 1657; ale tam bł. Andrzeja nie znajdują. Wycieli więc w pień wszystkich w tym mieście katolików, i głównie o Bobole pytają: *Musi on być we wsi Pederilla albo w Mochilnie*, odpowiadają Żydzi i Schyzmatycy. Czwałłem tedy puścili się oprawcy do Mochilna, a tam zastawszy śgo kapłana modlącego się po odprawionej ofierze mszy świętej, pochwycili go, związali i

srogiemi pogroźkami zmusić usiłowali do wyparcia się świętej katolickiej wiary.

Tu już przytaczam codosłowny opis męki świętego, jaki w dziele ks. Jaroszewicza znajduję, gdyż obawiam się aby mnie czytelnik o przesadę niepomawiał, a przecież czuję iż niema dość silnych wyrażen, iżby tę mękę a razem i stałość nadludzką świętego opisać. „Maż boży bynajmniej nieustraszony, obszernemi słowy wyznawał wiarę sta katolicką, i za jej wyznanie ofiarował się na wszystkie męki i śmierć. Na ostatek rzekł: *Nierozumiejcie iż to są słowa zmyślonej odwagi, spróbujcie a doznacie co może Bóg we mnie.* Zatem rozjuszeni odarższy go z sukien, przywiązali do pala, okrótnieróżnymi i kańczugami siekli, paznokcie z mięsem wyrwali, skórę z rąk żdzierali, żeby wybijali. Sługa zaś boski za swoich katów przesłytał do Boga modlitwy, aby im to odpuścił i za grzech nie poczytał. Ustrugawszy potem drewniane trzaski, za paznokcie zabijali i zaraz z rąk skórę zdarli. Potem pasy z pleców ks. Jędrzeja darli, a nad karkiem naderznawszy skórę, oderwali ją aż do oczu i znowu ją nazad odwrócili. A że w tych katowniach nieustawał używać najśodszych Jezusa i Maryi - mion, język mu tyłem wywlekli, a postrzegłszy że jeszcze żył, zadali mu dwie rany w karku i głowie

szablami, a związawszy mu ręce i nogi, na zgotowanej umyślnie szubienicy obwiesili, wołając ze śmiechem: *Patrzcie, jako to Lach skacze*. I tak ks. Andrzej na wzór Chrystusa, na sromotnym drzewie, życia i męczeństwa dokonał. (Matka świętych, wydanie z r. 1767 kart. 260).“

Bóg przyjmując mile ofiarę krwi i śmierci wybranego na ziemi wyznawcy, chciał jednakowoż objawić w sposób cudowny prześladowcom świętego męża całą wielkość ich zbrodni, i dla tego otoczywszy promieniami światła ciało wiszącego na drzewie kapłana, taką trwogą zbójców przeraził, iż ci się w różne strony rozpierzchnęli, a lud zaś z okolicy widząc ten cud, z wielką wołał boleścią: *Ach świętego zabito kapłana*. Ks. Zaleski pleban Janowski zdjawszy ciało bł. Andrzeja z szubienicy, ze czcią go najprzód zawiózł do siebie, a potem w kościele złożył, później zaś cudownie zachowane, bo ani zgnilizną nienaruszone, ani niecuchnące, oddał zakonowi do Pińska ku pogrzebaniu.

W grobach zakonnych głęboko w ziemi spoczywało przez lat sześćdziesiąt ciało śgo męczennika, aż do czasu w którym ks. Marcin Godebski S. J. zostawszy rektorem zgromadzenia w Pińsku, z pomiędzy wielu ciał zmarłych zakonników go rozróżnił i szczególnym uczcił pogrzebem. Rzecz się wis-

tocie tak miała: W roku 1700 ks. Marcin Godebski przyciśniony ciężarem przełożenia wśród licznego zgromadzenia, dopraszał się Boga przy mszy o naznaczenie jednego z świętych, któryby mu zawiadniał ku rządzeniu zakonu udzielił. Gdy zaś dnia tego pracą znużony w celi swojej zasnął, ukazał mu się we śnie w sposób wyraźny i jasny kapłan ze zgromadzenia Jezuitów, opromieniony wielką światłością, który rzekł do niego: *Czego szukasz między patronami świętymi, oto masz mnie w domu*. «Oto ja jestem Andrzej Bobola umęczony za wiarę świętą rzymsko katolicką od kozaków Schytmatyków w Janowie. Ja będę patronem Collegium twego. Szukaj mnie między bracia, ponieważ tu jest wola boska, abys mnie z pośród ich pogrzebionych wyłaczył i na osobliwym miejscu złożył do dalszej woli boskiej. (Matka św. ks. Jeroszewicza k. 261).«

Aczkolwiek ks. Godebski we śnie miał to objawienie, przecież uważał je za tak jasne i wyraźne, iż się zaraz odszukiwaniem ciała naszego świętego zajął, ale przez trzy dni na próżno szukał, gdyż go w tłumie ciał pogrzebanych rozróżnić nie mógł. Wtenczas powtórnie objawił się Andrzej Bobola bratu, Prokopowi Łukaszewiczowi i rzekł: *Jest ciało moje na lewej stronie w kącie ziemi zaru-*

*cone tam szukajcie a znajdziecie.* I w rzeczy samej gdy po odprawionych modlitwach i nabożeństwie szukać poczęto ciała w skazaném miejscu, znaleziono trumnę zbutwiałą a tylko wieko dość dobrze zachowane było, na którém wyczytano te słowa: „Ksiądz Andrzej Bobola od k o z a k ó w umezchony i zabity“.

Wiadomość ta wkrótce po okolicy rozszerzona, doszła do księdza Aleksandra Wychowskiego biskupa w Łucku, który natychmiast do Pińska zjechał, i kanoniczne sprawdzenie tój rzeczy przedsięwziął. Jakoż gdy sam zszedł do grobu i przekonał się, iż ciało świętego od tylu lat nieuległo zepsuciu, ale cudownie pomimo wilgoci było zachowaném, nakazał te nieocenione relikwie starannie do osobnego przeniesić grobu r. p. 1712.

Następnie sto sześć cudów na piśmie podanych i zaprzysiężonych, zebrał pobożny biskup, i tych wszystkich rzeczywiście mocą powagi biskupiej stwierdził. Od wielu więc lat niewątpił nikt z wiernych o przyjęciu do chwały wiekiutej w niebiesięch błóg. Andrzeja Boboli, ale wszyscy z nadzieją, ufnością i poddaniem się, oczekiwali szczęśliwej chwili, w którejby stolica apostolska, sprawę tę w najwyższej swojej mądrości i nieomylności rozznała, i świętość Andrzeja Boboli światu chrześci-

añskiemu ogłosiła. — Troskliwy o chwałę Bożą również jak i o cześć wybranych pańskich *Ojciec Rothan*, (generał zakonu tow. Jezusowego) miał pełny światła i pobożności, już przy schyłku życia swego, sprawę ważną sanktyfikacji bł. Andrzeja Boboli gorliwie popierał, i tę mu Bóg dał pociechę, iż jeszcze przed skonem swoim o dekreście ciała stwierdzającym świętego powziął radośną wiadomość. Bogdaj i jemu Bóg równą chwałą i szczęśliwością wieczną odpłacił, za świętą w sprawie sanktyfikacji bł. Andrzeja żarliwość. Wszakże i śp. ks. Rothan acz cudownie-śmierć, przez wiele lat w kraju naszym w Połocku i niemal w tój samej okolicy co i błogosławiony Andrzej, około zbawienia dusz pracował, i bogaty Apolostwa na ziemi naszej, a błóg. Andrzej wiecznej szczęśliwości u Boga wyprosi.

Chciałbym z cudów dotychczas i zaprzysiężonych które bł. Andrzej Bobola dla wiernych Chrystusowych przez swoje wstawienie się od Boga wyjednał, przytoczyć kilka mniej może w powszechności znanych, które z ust świętych kapłanów towarzystwa Jezusowego powziąłem, gdy się jednak boję zaufać mój pamięci a z drugiej

strony spodziewam się, iż w krótcie takowe, przez współbraci zakonnych bł. Andrzeja i opatrzone cechą urzędowości ogłoszone będą, wolę się ograniczyć na podaniu tych, które ks. Jaroszewicz w dziele „Matka świętych“ ogłosił.

Gdy w r. 1726 August IIgi Król Polski w taką zapadł chorobę, iż wszyscy zgromadzeni lekarze po odbytej naradzie, dwunastu godzin życia mu nie obiecywali: życzył królowi Franciszek Opaliński podskarbi koronny, aby udał się do przyczyny sgo patrona bł. Andrzeja w Pińsku, i ofiarując mu votum pobożne czekał z ufnością wyroków bożych. Jakoż skutecznym okazało się wstawienie do Boga bł. Andrzeja Boboli, gdyż król zupełnie z gangreny, która już całą nogę była zajęła wyzdrowiał, i jeszcze lat siedm żył po doznanym cudzie.

Drugim ważnym cudem było wyswobodzenie JO księcia Michała Korybuta Wiśniowieckiego z niewoli moskiewskiej, w której tenże ściśle strzeżony, ofiarowawszy się w opiekę świętego, przez okno się spuścił, warty pominął i szczęśliwie uszedł. Gdy się zaś przez Dniepr przeprawił, łód pod goniącą za nim moskwą łamiąc się, zabezpieczył jego ucieczkę.

W końcu przytacza ks. Jaroszewicz, iż umarłych a za przyczyną bł. Boboli wskrzeszonych było

ośm osób. Śmiertelnie chorych i w jednej chwili cudownie do zdrowia przywróconych było siedm. Na ślepotę wyleczonych było ośmiu. Paralizem tkniętych a wyzdrowionych czterech, i wielu uzdrowionych z głuchoty i innych chorób.

Ufajmy, że i dla nas wyjedna sły Andrzej Bobola i ogólne i szczególne łaski, jeśli oczyścimy serce nasze z grzechowego brudu, udamy się do niego, z miłością synów, i ufnością braci, a z prawem Chrześcian-Katolików i współrodaków jego na ziemi.

Niedawno przez światobliwe pośrednictwo kapłana, którego skon zawczesny wszyscy oplakujemy, i którego błogosławioną czcimy pamięć, miał sły Andrzej Bobola bezpośrednio o potrzebach naszych wiadomość, prosimy aby wyjednał nam łaski jakich niezbędnie potrzebujemy, a z których najważniejsza jest:

Abysmy najprzód szukali królestwa bożego, to jest: aby każdy z nas przedewszystkiem miał chwałę bożą na celu, a na zbawienie własnej duszy zarabując, bliżnim do zbawienia dopomagał.

WIADOMOŚĆ  
**O RODZINIE BOBOŁOW**

Z KTÓREJ POGHODZI

**BŁOGOSŁAWIONY ANDRZEJ,**

(Z herbarza Niesieckiego czerpane).

**B**obolowie Leliwezykowie tylko u nas kwitnęli; dom jako mówi *Gasp. Cichocki in alloc. Osecen, lib. 2. cap. 13. Fidei Catholicae propugnatores acerrimi.* Familia starożytna o której twierdzi *ks. Bembus S. J. w kazaniu wizerunek szlacheńca polskiego*, że się z Czech do nas przeniosła koło r. 1200. Z tych pierwszy tu u nas zagościł Jakób Bobola kawaler Jerolimitański, dziedzic na Piaskach wielkich i małych, i Zagajowie, o którym i *liber Beneficiorum*

kościół katedr. krak. w te słowa świadczy: *Miles strenuissimus, devotus valde et religiosus, qui pro suo voto in omni apparatu exteriori, tam in se, quam in sua Familia, utebatur panno, et non de alio, quem de albo colore.* Przy wielkiej tedy pobożności wydawało się w nim niemniejsze męstwo: bo gdy Wegrowie z Turkami wpadłszy w Polskę Podgórze plądrowali; ten Jakób Bobola od Bolesława wstydlwego, na nich wyprawiony z wojskiem, szczęśliwie pogromił nieprzyjaciela, zanki i polny wszystkie odebrał. Za tą tedy przysługę dano mu herb Leliwa, bo się przedtém inszym poczętował: dniało się to roku 1229. — To *Bembus*, czego mu pomaga Wojciech Czarnocki w *krainie: Gwizdo Salscheckie.*

Jędrzej podkomorzy koronny, starosta pilźnieński, dybowski, Gniewkowski: godzien najwyższych honorów, gdyby się był z nich sobie ufierowanych gwałtownie niewylaamywał. Młodsze lata swoje na dworze Jana Tarnowskiego kasztelana krakowskiego i hetmana podoberwał. Zygmuntem potem Augustem, dla wielkiej biegłości w sprawach dworskich, i dla stateczności, zlecił mu młodzi dworską; a za Stefana króla na wszystkich ekspedycjach, tak pod Gdańskiem, jako i w Moskwie, życie swoje całosci ojczyzny poświęcił: osobliwiej jednak przypaść był

do serca Zygmunta IIIgo z tych, którymi go był pan Bóg ozdobił, przymiotów: bo się i powaga w nim mężka, i miłość ojczyźstėj wolności nieskorumpowana, roztropność na dworach pańskich nienaganna, niezwyciężone serce, wszystkimci wprawdzie, ale najbardziej złotu, wydawały. Jak szczęścia umiał zażyć, tak pochlebnym poszeptom, nie umiał się akkomodować: wspaniałość umysłu nieustraszona, z której się więćej do dzieł zacnych niż do wywyższenia imienia swego przykładał. — Czci boskiej i religii obserwant: dla tego gdy na sejmie konfederacyą herezya knowała przeciwko wierze, on się pierwszy jej oparł: za co mu stolica rzymska w danym do niego liście dziękowała. Na poddanych moderacyi i łaskawości osobliwszej, których podczas nieszczęśliwej konfederacyi, tak w królewskich jako i w dziedzicznych dobrach swoich zakładał, bronił i okupował. Taką miał opinią o swójej we wszystkich procederach roztropności, że się do niego po poradę z Włoch, Francyi, Hiszpanii i Niemiec, w publicznych interessach uciekano. Tak tedy przeżywszy lat 72, umarł r. 1617 nietylko z chwałą nienadwerezonej całości i niewinności żyjąc bezżennie, i bez zakału najmniejszej suspicyi od młodości swójej, (co tym więćej podziwienia w nim godna, że na dworach królew-

skich, i przy tak obszernėj fortunie, które pospolicie inszym ponętą są do złego) ale i z tą opinią o świątobliwości swójej, że ks. Skarga S. J. pamiętny kilku Królów Polskich kaznodzieja, a oraz życia jego, przy tychże dworach bardzo dobrze świadomy, w prefacyi do kazań swoich przygodaych kilka razy świętym nazywa.

Jan brat podkomorzego, krom Anny, która się dostała Tomaszowi Kowalkowskiemu pisarzowi ziemskiemu Sandomierskiemu herbu Godziemba, trzech synów spłodził. Kaspra kanonika krakowskiego, sekretarza koronnego: wielkie inne cnoty, szczodrobliwość jego na zakon nasz, zdała się przechodzić, kiedy św. Ignacemu przy kolegium krakowskim, kaplicę i pańsko i modnie wystawił, blisko dziesięciu tysięcy na nie wystąpiwszy; krom tego, co temuż kolegiu wyliczył. Umarł r. 1654. Chwali go *Cichoc. in Alloc. Oscen. lib. 2 cap. 13 ex placidissimis moribus. Piglowski obg. Hist. Coll. Cracov.* Sebastjana, ten wstąpiwszy do zakonu Soc. Jesu w nim w Rzymie teologią z pochwałą skończywszy, gdy się do ojczyzny wrócił, był wzorem drugim doskonałej zakonności, której rządząc kolegium Jarosławskie, świątobliwie przestrzegał, potem w Sandomierzu długą chorobą z sił zrzucony, stał się widowiskiem statecznej cierpliwości, po

której koronę poszedł w r. 1649. W tej przewlokłej niemocy, kilka książeczek nabożnych gruntowném nabożeństwem technących, i pięknym charakterem od siebie spisanych zostawił. — Janczyński *in MS. Histor. Dom. Profes. Cracov.*

Mikołaj trzeci brat podkomorzego koronnego Jędrzeja, córka jego z Jędrzejem Gnońskim dożywotnie zmówiona, synów zaś dwóch, Jędrzėj i Krzysztof, którego córka Urszula, dostała się w małżeństwo Jędrzejowi Zborowskiemu herbu Jastrzębiec *Cyurerski w panegeriku swoim, na jej weselu wydany Annulus*, wnuczka ją podkomorzego koronnego zowie. Brat jej Jędrzėj Bobola Ś. J. apostoł Piński, od kozaków rebellizujących schizmatyków okrutnie zamordowany w Janowie; bo mu paznokcie zdarto, uszy i usta oberznieto, z rąk skórze zwleczono, w głowę i rękę cięto, i siłą inszych morderstw zabity, poszedł po koronę męczeńską r. 1657 dnia 16 maja. Po śmierci wielkimi, osobliwie tych czasów cudami od Boga wstawiony, a między inszemi tym, że ciało jego do tychezas nieskażone, wszystkie blizny tak na sobie reprezentuje, jakby dopiero zadane były.

## Uwagi nad dziedzicznością cnot w rodzinach.

Rzecz dziwna, zastanowienia godna, ale razem i nader smutna, jest, że w dzisiejszych czasach zlewek dobrej sławy po przodkach i dniectwo cnot i przykładów, tak mało jest cennie, iż się każdemu zdaje, że się na nim rodzina poczyna i na nim się kończy. Zdaje się, iż lańcuch tradycyi rodzinnej na każdym pokoleniu przerywany, ani się śladnien ogniwem o przeszłość niezachacza, ani się w przyszłość przedkazywać niezamierna. Rodzina pozabawiona dzisiaj wszelkiej solidarności, wydrzeża liczbę, ale niewyobraża całości. Są to ułamki do jednego mianownika niesprowadzone, i stanowią *jedności* niemogące. — Świat marzy w pijanej wyobraźni, o jakimś społeczeństwie szerokim i po-

wszechném, i w karle ramiona obejmuje ludzkość cała. Świat prawi dużo o powszechném braterstwie, a zapomina o ojcostwie, synostwie i pokrewieństwie!! A zkadże się ci bracia wezmą, gdy nie będzie ojców i synów? z czegoż się ta ludzkość złoży, jeśli się duch jedności rodzinnej rozsprzęgnie? Bez tradycyi, żadna rodzina w cnotach się nie ostoi, bo każde nowe pokolenie powinno być przymierzane do dziejów przodków swoich, i obowiązane jest wykazać przyrost w zasłudze i cnotach obywatelskich. Wszakże każda gałązka corok przyrasta na konarze swoim i tym sposobem drzewo rośnie; również i rodziny rosną przez stosowne wznoszenie się zasługą i udoskonalenie żywota. — Gdyby się kto z nas dzisiaj dowiedział, iż mając wuja lub stryja w Kalifornii, dziedziczy po nim majątek, to ucieszony, chwaliłby się ze spadku i puściłby się na morza, aby grosz po fortunnym krewnym odziedziczyć, a wszyscy z podziwem i zazdrością rzekliby: *Ach jaki szczęśliwy, odziedziczył po stryju fortunę.* Ale gdyby kto chciał się, iż ma stryja w zakonie, człowieka światobliwego, ubogiego, po którym dziedziczy błogosławieństwo i przykłady cnot, to odezwano by się: *Winszuje, ale niezazdrościsz.* Do dziedzictwa więc kruszcza, każdy się rad przyzna, ale co spadek do-

brój sławy, poczciwości i pobratymości, to się tylko przyjmuje z *dobrodziejstwem inwentarza.* Oh ile, i bardzo źle, a będzie coraz gorzej, bo skoro już duch i krew niefacy, to się zaczyna ludnie jak suchy piasek, i każdy wiatr ich murwieje, a zamiast owego społeczeństwa i owej ludzkości, to nie będą nawet ludnie, tylko czerwieki.

Umyślnie tu podaję wiadomość o rodzinie Bobolów, aby czytelnik zawarzył ten przypadek cnoty od pokolenia do pokolenia, który się skończył aż na świętości Andrzeja. Cnota ojca jest dla syna, talentem niemal ewangelicznym, z którego ma on się większego dorabiać duchowego majątku. Jeżeli zaś tak był kto nieszczęśliwym, iż po ojcu tego talentu nieodebrał, ale owszem dług do wypłaty odziedziczył, niechaj go płaci podwójnym zasługą, a Bóg zapłaci go pomnożoną nagrodą i ludnie podwójnym szacunkiem.

Gwałtowna zachodzi u nas potrzeba, cofnąć się trochę w ciśniejszy zakres rodzinnego i domowego kółka, — ani życie, ani siły moralne, a tem mniej fizyczne niewystarczają nam do opędzania się losem całej ludzkości. Trudno wyplakwać oczy nad losem murzynów, podczas gdy dzieci nasze, brudne często jak murzyny, mniej może katechizmu od niewolników amerykańskich umieją. Po-



trzeba z wysokiego zrębu na którym nas marzenia wieku postawiły, zstąpić trochę niżej, i zacząć świat urządzić w rodzinie i w domownictwie; a tym sposobem dochowamy się dzieci i wnuków podobnych do św. Andrzeja Boboli, z którego życie chwała i sława, i za którego zasługą idzie błogosławieństwo Boże.

F. 1536

